



**Izabela Poręba**

Uniwersytet Wrocławski



<https://orcid.org/0000-0002-5223-8470>

## **„CAŁY TEN EGZOTYCZNY ŚWIAT...” . ANTYKOLONIALNA WYMOWA POWIEŚCI *CHOUCAS* ZOFII NAŁKOWSKIEJ**

“ALL THIS EXOTIC WORLD...”. THE ANTI-COLONIAL SIGNIFICANCE  
OF ZOFIA NAŁKOWSKA’S NOVEL *CHOUCAS*

*Choucas*, a lesser-known novel by Zofia Nałkowska published in 1927, directs the criticism and irony against the imperial politics of France and Spain of the early 20th century. The article addresses the way in which this criticism is formulated, the working assumption being that it is important not only to decipher the historical contexts that Nałkowska uses in her work, or her private views on the issues of war and colonization (an examination of these issues was undertaken by Włodzimierz Wójcik), but also to analyze the language used by the novel’s protagonists, Mrs. de Carfort and Mr. Carrizales, to defend, justify or praise colonial policies. In particular, the meaning of two adjectives, “exotic” and “racial,” is analyzed in detail; they are used very frequently in the narrative, usually to characterize the appearance of the characters. The author puts forth the hypothesis that this abundant use of these two words does not simply manifest stylistic deficiencies of the novel or a kind of unconscious mannerism of Nałkowska, but a way of criticizing concepts which she, Nałkowska, identifies and regards as empty signifiers. Absorbing various meanings in the course of the narrative and occurring in ever-changing contexts, these words reveal their arbitrariness and unrepresentability.

Keywords: Zofia Nałkowska, internationalism, imperialism, *Choucas*, anti-colonialism, exoticism

Izabela Poręba „Cały ten egzotyczny świat...” ...

«ВЕСЬ ЭТОТ ЭКЗОТИЧЕСКИЙ МИР...». АНТИКОЛОНИАЛЬНЫЙ  
СМЫСЛ РОМАНА *CHOUCAS* ЗОФЬИ НАЛКОВСКОЙ

*Choucas*, малоизвестный роман Зофьи Налковской, опубликованный в 1927 году, всю остроту критики и иронии направляет в сторону имперской политики Франции и Испании начала XX века. Статья посвящена способам формирования этой критики. Поскольку важно не только расшифровать исторические контексты, использованные Налковской в произведении, или ее личное мнение по вопросам войны и колонизации (исследованием этих вопросов занимался Владзимеж Вуйцик), но еще проанализировать язык, который герои романа — госпожа de Carfort и господин Carrizales — использовали для защиты, обоснования или одобрения колониальной политики. Подробному анализу особенно подверглось значение двух прилагательных, очень часто используемых в повествовании, обычно при характеристике внешнего вида героев: «экзотический» и «расовый». В статье принимается гипотеза, что злоупотребление этими определениями — это не только форма капитуляции Налковской перед избытком словаря или некая неосведомленная манерность, но также способ критики понятий, которые писательница признает пустыми обозначениями. Эти термины, вбирая в себя по ходу повествования разные значения и выступая во все более новых контекстах, демонстрируют свою произвольность и непредставимость.

Ключевые слова: Зофья Налковская, интернационализм, империализм, *Choucas*, антиколониализм, экзотичность

„Zawsze wypowiadała się jednak po stronie pokrzywdzonego człowieka. Toteż niepokoiły ją zagadnienia zdradzające nietolerancję w stosunku do ludzi pokonanych przez aktualne warunki społeczne, do ludzi wyprzedzających rzeczywistość, a nawet co do niej opóźnionych”<sup>1</sup> — в таких словах Зофиę Наłковскą wspominał Waław Barcikowski, podkreślając wielokrotnie, że tym, co autorkę najbardziej przejmuje, są „nagie miejsca życia, wytarte do cna przez niewolę i wojnę”<sup>2</sup>. Zapisem takiego właśnie przejęcia nad „nagimi miejscami życia” — wojną, imperializmem, ludobójstwem Armeńczyków — jest jeden z najmniej znanych utworów Nałkowskiej, *Choucas. Powieść internacjonalna*, wydany w końcu 1926 roku

<sup>1</sup> W. Barcikowski, *Fragmenty wspomnień o Zofii Nałkowskiej*, w: W. Barcikowski [et al.], *Wspomnienia o Zofii Nałkowskiej*, Czytelnik, Warszawa 1965, s. 6.

<sup>2</sup> Tamże, s. 9.

(postdatowany na rok późniejszy)<sup>3</sup>. Ta niewielkiej objętości proza w swoim czasie nie została rozpoznana przez krytyków jako dzieło ważne; zarzucano autorce doraźnie pacyfistyczne intencje, spłykanie tragizmu (wojennych doświadczeń czy ludobójstwa) poprzez umiejscowienie go obok trywialnych i błahych zagadnień życia codziennego oraz subiektywizm w konstrukcji narracji, który sprawia, że Nałkowskiej nie udaje się, zdaniem recenzentów, przedstawić obiektywnej międzynarodalnej panoramy Zachodu po Wielkiej Wojnie<sup>4</sup>. Ciekawie tę nieporadność krytyki i jej niezainteresowanie powieścią Nałkowskiej ocenia Włodzimierz Wójcik, tłumacząc recepcję *Choucas* specyficznym odbiorem I wojny światowej w Polsce, gdzie dominujące były nie — jak w całej Europie — tony rozliczenia z cierpieniem i przemocą wojenną oraz pacyfizm, a zachwyt z odzyskania niepodległości. Wobec tego, wyjaśnia Wójcik za Ignacym Fikiem, literatura piętnująca wojnę czy pacyfistyczna rozwinęła się w Polsce jedynie szczątkowo, ustępując miejsca obszernej twórczości spod znaku legendy legionowo-patriotycznej<sup>5</sup>. Na losy recepcji *Choucas* z pewnością wpłynęły nie tylko opinie krytyków i partykularna pozycja polskich twórców wobec końca Wielkiej Wojny, ale i skromna obecność tej książki na rynku wydawniczym w PRL-u. *Choucas* zostało pominięte w wydaniu dzieł wybranych Nałkowskiej (jak wiele ze wczesnych utworów pisarki, których „wybór i układ [...] ulegał coraz to nowym zaczepieniom [cenzorów — I.P.] i — co za tym

---

<sup>3</sup> O losach wydawniczych i nakładzie książki w jej oryginalnym wydaniu zob. J. Gebethner, *Autorka i jej wydawca*, w: W. Barcikowski [et al.], *Wspomnienia o Zofii Nałkowskiej*, Czytelnik, Warszawa 1965, s. 143–157; H. Kirchner, *Nałkowska albo życie pisane*, Wydawnictwo WAB, Warszawa 2011, s. 235; W. Bolecki, A. Lisiecka, J. Szwedowska, *Nałkowska niczym Tomasz Mann. Odkrycie międzynarodowe „Choucas”*, audycja Dwójki, 2014, <https://www.polskieradio.pl/68/1788/Artykul/1077133%2CNalkowska-niczym-Tomasz-Mann-Odkrycie-miedzynarodowe-Choucas> (14.10.2022).

<sup>4</sup> Nieprzychylnie bądź bezradnie wobec książki recenzje sporządzili m.in. Andrzej Stawar, Stefan Napierski, Władysław Zawistowski, zob. omówienie wczesnej recepcji książki w H. Kirchner, *Nałkowska...*, s. 239; W. Wójcik, *W kręgu problemów „internacjonalnych” („Choucas” Zofii Nałkowskiej)*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Historyczno-Literackie IV” 1968, nr 33, s. 22.

<sup>5</sup> W. Wójcik, *W kręgu problemów...*, s. 23.

idzie — przeróbkom<sup>6</sup>), po II wojnie światowej wznowione zostało przez Wydawnictwo Czytelnik dopiero w 1960 roku z ocenzurowanymi fragmentami dotyczącymi imperialnej polityki Związku Radzieckiego.

Nieobecność wydawniczą i czytelniczą współtworzy jeszcze jeden brak — naukowych opracowań tego utworu, których jest bardzo niewiele, zwłaszcza w kontraście z ogromną literaturą przedmiotową dotyczącą późniejszych powieści Nałkowskiej czy jej *Dzienników*. Składają się na naukową recepcję tylko nieliczne artykuły i rozprawy poświęcone w całości *Choucas*: Włodzimierz Wójcik przeanalizował recepcję utworu oraz wyodrębnił i pokrótce omówił cztery kręgi tematyczne powieści (polityka kolonialna, ludobójstwo w Armenii, problem niemiecki i kwestia Związku Radzieckiego); Karolina Watroba komparatystycznie przeczytała *Choucas* i *Czarodziejską górę* Thomasa Manna (której Nałkowska nie знаła w momencie pisania swojej książki, lecz temat jej powieści i niektóre z wątków są zbieżne z *opus magnum* Manna); Hanna Kirchner poświęciła uwagę utworowi w rozdziale biografii pisarki zatytułowanym „Cudzoziemskie ptaki”, skupiając uwagę m.in. na kwestiach autobiografizmu *Choucas*; wreszcie Włodzimierz Bolecki w książce Nałkowskiej dostrzegł prekursorski utwór modernistycznej prozy polskiej<sup>7</sup>. Choć każdej z wymienionych rozpraw w obrębie istotnych zagadnień *Choucas* umieszczają kolonializm, niewiele powiedziano dotychczas o krytyce i ironii wymierzonych przez Nałkowską w imperialną politykę Francji i Hiszpanii początku XX wieku. Tej problematyce poświęcony będzie w całości niniejszy artykuł.

Pragnę wykazać, że *Choucas* jest utworem antykolonialnym, analizując język używany przez bohaterów powieści — zwłaszcza panią

<sup>6</sup> Zob. W. Mach, *Mysli o nieobecnej*, w: W. Barcikowski [et al.], *Wspomnienia o Zofii Nałkowskiej*, Czytelnik, Warszawa 1965, s. 204–205.

<sup>7</sup> Wskazywane omówienia to kolejno: W. Wójcik, *W kręgu problemów...*; K. Watroba, *Blind Spots on the Magic Mountain: Zofia Nałkowska's „Choucas”* (1926), „Slavonic and East European Review” 2021, nr 4 (99), s. 676–698; H. Kirchner, *Nałkowska...*; W. Bolecki, *Ludobójstwo i początki prozy nowoczesnej („Choucas” Zofii Nałkowskiej)*, w: tegoż, *Modalności modernizmu. Studia, analizy, interpretacje*, Instytut Badań Literackich, Fundacja Akademia Humanistyczna, Warszawa 2012, s. 385–395.

de Carfort, Francuzkę, i pana Carrizalesa, Hiszpana, oboje zaangażowanych w kwestie imperialnej polityki swoich nacji — do obrony, uzasadnienia czy pochwały kolonialnej polityki. Szczegółowemu namysłowi poddany zostanie także narratorski opis postaci różnej narodowości, w tym jego stereotypowe elementy oraz znaczenie określeń używanych bardzo często, zazwyczaj do charakterystyki wyglądu osoby, np. „egzotyczny” (zwraca też uwagę ustawiczne wplatanie do opisu wyrazu „rasowy”, jednakże tu uwzględnić należy jego przestarzałe już znaczenie, w którym stosowała go pisarka). Przyjmuję hipotezę, że nadużywanie w narracji pewnych określeń nie jest po prostu objawem stylistycznego niedopracowania powieści czy też rodzajem nieuświadomionego manieryzmu Nałkowskiej, a sposobem krytyki pojęć, które pisarka rozpoznaje jako puste znaczące i używa ich w sposób ironiczny. Określenia te, wchłaniając w toku narracji różnorakie znaczenia i pojawiając się w coraz to nowych kontekstach, odsłaniają swoją arbitralność i nie-reprezentacyjność.

*Choucas* stanowi zapis obserwacji i rozmów pochodzących z różnych narodów kuracjuszy szwajcarskiego sanatorium. Temat ten, jak i same szczegóły sanatoryjnego życia zaczerpnęła Nałkowska z własnego, rozpoczętego w lutym 1925 roku, pobytu (wraz chorującym mężem) w szwajcarskim Leysin-Feyday. Zaledwie kilka miesięcy po powrocie z uzdrowiska Nałkowska odnotowuje w swoim dzienniku, że pracuje nad szwajcarską powieścią, a robi to, zbierając swoje wrażenia i znajomości opisane w dzienniku i nadając im autonomiczną, powieściową formę. Większość bohaterów ma wobec tego pierwowzór w rzeczywistych osobach napotkanych przez pisarkę w Leysin-Feyday, o czym łatwo się przekonać, czytając równocześnie tom trzeci jej *Dzienników* i *Choucas*<sup>8</sup> — przykładowo:

[...] chociaż towarzyszyła nam urocza Francuzka, mająca męża w Maroku i twarz księżniczki z *Tysiąca i jednej nocy*<sup>9</sup>.

<sup>8</sup> Wszystkie cytaty z tej powieści pochodzą z wydania: Z. Nałkowska, *Choucas. Powieść międzynarodalna*, Czytelnik, Warszawa 1960 i będą opatrywane numerem strony podanym w nawiasie.

<sup>9</sup> Z. Nałkowska, *Dzienniki 3. 1918–1929*, oprac. i wstęp H. Kirchner, Czytelnik, Warszawa 1980, s. 156.

Podobna jest do pewnej złej królowej Wysp Hebanowych, wytłoczonej złotem na ciemnej skórze książki, zawierającej powieści Nocy Arabskich. [...] Jest żoną oficera francuskiego w Maroku (s. 13).

Próbowałam z nią mówić o sprawie irlandzkiej, tak wysoce bezstronnie tam rozważanej, a ona powiedziała „*I hate Irishmen*”<sup>10</sup>.

„Ale to dziwne — wie pani, to jest jednak silniejsze ode mnie: ja ich nienawidzę [Irlandczyków — I.P.]” (s. 118).

Młody Hiszpan, Campos, [...] błaznujący, strasznie żywy i wesoły, estetyczny i rasowy, opowiadał nam jednocześnie po hiszpańsku i na migi trudności walki z Marokańczykami, spowodowane intrygą Anglii i Francji. Jakże naturalnym wydaje mu się, że należy walczyć tam dopóty, dopóki głupiego uporu ich się nie przezwycięży<sup>11</sup>.

Jakże naturalne wydało się temu namiętnemu Carrizalesowi, że jednak trzeba tam [w Maroku — I.P.] walczyć wciąż — trzeba wysłać ludzi i pieniądze, dopóki zbrodniczego i niepojętego oporu tamtych się nie przełamie (s. 35).

Ta druga Ormianka, mniej ładna, opowiadała mi masę o Armenii, jej starych dziejach i okropnych losach ostatnich. [...] „Jak mogą jedne narody tak uciskać drugie”, jest motywem przewodnim jej narracji<sup>12</sup>.

Na zakończenie całej tej rozmowy panna Hovsephian powiedziała takie słowa: „— Jeden naród powinien uciskać drugiego, prawda?” (s. 26)

W dzienniku Nałkowska opisuje też najbardziej charakterystyczną, otwierającą powieść scenę karmienia — namoczonym w mleku chlebem — *choucas*, wieszczków, gatunku ptaków (*Pyrrhocorax graculus*) podobnych do kawek, o czarnym upierzeniu, czerwonych nóżkach i złotym dzióbku, występujących w północno-zachodniej Afryce i w górskich obszarach Eurazji, w tym w Alpach Szwajcarskich, a także inne z sanatoryjnych wydarzeń — karnawałowy bal, odwiedziny umierającego młodego Rumuna czy tańce w hotelu włoskim. Te autobiograficzne fragmenty, zmienione w bardzo niewielkim stopniu w stosunku do dziennikowego zapisu, pozwalają domniemywać, że wspomniane przez Nałkowską lektury sanatoryjne<sup>13</sup> czy jej własne

<sup>10</sup> Tamże, s. 165.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> Tamże, s. 168.

<sup>13</sup> Można założyć np., że przeczytana w czasie pobytu w sanatorium książka Philipa Gibbsa *The Middle of the Road*, którą podsumowuje jako „pełną humanitarnej mądrości” i „rozważań nad zawikłaniami współczesnego życia

przemyslenia na temat kolonializmu stanowią ważny punkt odniesienia dla interpretacji powieści. Autorka *Choucas* przenikliwie stwierdza w zapisku z kwietnia 1925 roku, że rzeczywisty wymiar władzy kolonialnej w krajach arabskich, „niby protektorat”, w istocie oznacza, że „właściwie nic nie można zrobić bez zezwolenia kontrolerów, którzy rozporządzenia wydają jednak w imieniu Kadiego”<sup>14</sup>. Nałkowska zauważa i rozumie ów moment dziejowy, gdy kolonialna machina, rozpędzona do maksimum, zaczyna maskować siebie samą podstępem — tak właśnie dzieje się w Maroku (głównym arabskim kraju, na którym ogniskuje się narracja w kontekście imperializmu), gdzie od 1912 roku sułtan alawicki sprawuje władzę tylko nominalnie, w rzeczywistości dzierżą ją francuscy rezydenci i hiszpańscy komisarze. Autorka *Granicy* nie tylko wychwytuje obsesję kolonialną kuracjuszy przebywających w połowie lat 20. w Leysin-Feyday, lecz także przysłuchuje się dokładnie ich argumentom na rzecz imperialnej polityki, ich kłótniom o sposób jej prowadzenia, tęsknotom i rojeniom, by później zainscenizować je w fikcyjnych dialogach *Choucas*. Spójrzmy więc na to, co zauważyła Nałkowska.

Pośród kuracjuszy sprawą kolonialną najbardziej zainteresowani są pani de Carfort i pan Carrizales, zgodni co do tego, że Marokańczycy potrzebują ich wsparcia i przewodnictwa — „Oni przecież chcą — niepodległości!!” (s. 44), oburza się Hiszpan — lecz różniący się w kwestii formy sprawowania władzy.

Tak ją pasjonują [panią de Carfort — I.P.] sprawy kolonialne, cały ten egzotyczny świat, wciągnięty w orbitę wielkości Francji. Ona sama — kwiat francuskiej ekspansji na Afrykę — i pan Curchaud — plantator z Kambodży — to były jakby dwa ramiona tej Francji, wysunięte na południe i wschód świata: wyrażali przez się łącznie ogromny zasięg francuskiej potęgi (s. 82).

Ten obraz dwóch długich ramion Francji sięgających w różne strony świata i trzymających w swoim uchwycie dalekie kraje manifestuje wielkość imperium. Przypomina też amerykański rysunek polityczny z 1882 roku przedstawiający Johna Bulla (alegoria Anglii)

---

europiejskiego”, wywarła na Nałkowskiej duże wrażenie. Zob. Z. Nałkowska, *Dzienniki 3...*, s. 165.

<sup>14</sup>Tamże, s. 166.

sięgającego swoimi mackowatymi dłońmi po kolejne łądy<sup>15</sup>. Pani de Carfort wyraża przekonanie, że francuska obecność w Afryce to dobrodziejstwo i że tak też jest postrzegana przez samych skolonizowanych: „Oni rozumieją, co Francja przynosi im w darze, oni zaczynają to rozumieć [...]. Zapewniliśmy im bezpieczeństwo w ich własnym kraju, przynieśliśmy ze sobą kulturę, irygację, praworządność, umieliśmy ich sobie *zjednać*...” (s. 83)<sup>16</sup>. Bardzo charakterystyczne jest owo „przynieśliśmy”, gdyż sugeruje, że przed przybyciem Francuzów do Maroka takie osiągnięcia cywilizacji, jak kultura, irygacja, praworządność — nie były znane. Narracją o wdzięczności ludu podnoszonego z ciemności do światła kultury, nauki i prawa de Carfort maskuje rzeczywisty wymiar praktyk narzucania i sukcesywnego zastępowania istniejących form przez te, które wyrosły na łonie cywilizacji. Cywilizacja i rozwój mogą bowiem występować w takim ujęciu tylko w liczbie pojedynczej, mieć tylko jedną postać, podczas gdy kolonialne procesy podporządkowywania czy też „zjednywania” sobie Arabów pani de Carfort przedstawia jako obdarowywanie cywilizacyjnymi zdobyczami, pan Carrizales zaś nie pozostawia złudzeń co do środków, jakimi osiąga się możliwość niesienia takich darów: „Ich można *zjednać*, stwierdza, ale tylko silną załogą wojskową” (s. 83).

Dalszą wymianę zdań między bohaterami narrator poprzedza ironicznym dopowiedzeniem kontekstu — i to kontekstu z przeszłości: „Ani ona, ani Carrizales nie wiedzieli, że w parę miesięcy później powstanie Riffenów, walczących wówczas z Hiszpanią, miało się obrócić także i przeciwko Francji” (s. 83). Fraza ta, niczym fatalny omen przyszłych wydarzeń, podających w wątpliwość wizję pokojowej, szczęśliwej i opartej na przyjaźni relacji francuskiego protektora z Marokańczykami, pobrzmiewa ironicznie w kontekście wypowiedzianego kilka zdań wcześniej przekonania Francuzki, że skolonizowani „Teraz już są ulegli, chociaż zawsze tkwią głęboko w swoich tradycjach i wierze, w swojej dumie, która właśnie tak podoba mi się u Arabów” (s. 83).

<sup>15</sup> Zob. *The Devilfish in Egyptian Waters*, [https://commons.wikimedia.org/wiki/File:English\\_imperialism\\_octopus.jpg](https://commons.wikimedia.org/wiki/File:English_imperialism_octopus.jpg) (17.10.2022).

<sup>16</sup> Wyróżnienie Z.N.



Uległość jest oczywista jedynie na poziomie dialogów i dla tych z bohaterów, którzy mają jakiś interes w kolonialnej polityce ich krajów; na poziomie narracji oczywistość ta zostaje zakwestionowana, a nawet ośmieszona przez wszechwiedzącego narratora. O uległości skolonizowanych mają zresztą w ujęciu de Carfort przesądzać bardzo charakterystyczne okoliczności, o czym zaświadcza ją dwa przykłady, jakie wybiera, by uzasadnić swoje stanowisko. Pierwszym jest „nawrócenie” największego wroga Francuzów, emira Abd-el-Kadera, kierującego buntem algierskich plemion przeciw kolonizacji w latach 1832—1847, który dożył swoich dni jako przyjaciel protektora. Na taki przykład niemile odzywa się pan Tocki, oznajmiając krótko: „Umarł, ale w więzieniu” (s. 84), czemu Francuzka zaprzecza, przyznając, że rzeczywiście więziono go sześć lat (internowany do Francji w latach 1847—1852), ale po tym wypuszczono na wolność, nawróconego. Za przyczyną takiego nawrócenia znów kryją się niewypowiedziane na głos procesy „zjednywania” — o tych jednak nie wspomina się ani słowem. Zresztą samo określenie przełamywania oporu emira jako „nawrócenia” znów niesie wiele informacji — jest w pierwszej kolejności nawiązaniem do odznaczenia emira przez Francję krzyżem Legii Honorowej za obronę chrześcijan w trakcie pogromu przez druzów w Damaszku, ale zawiera też w sobie sugestię, że opór przeciwko kolonializmowi jest aktem bezbożnym, pogańskim, wymagającym jedynie aplikacji pewnego systemu wierzeń i wartości, aby ukazać się buntownikowi w swojej jałowości i bezpodstawności. Ma też wreszcie związek z procesem nawracania na chrześcijaństwo (i to drugi przykład uległości skolonizowanych w wypowiedzi Francuzki).

Misjonarze są przedstawieni przez panią de Carfort jako sprzymierzeńcy w kolonialnym projekcie — jeden z nich, ojciec Foucaud, „przez długie lata zamieszkający wśród różnych po kolei plemion afrykańskich” (s. 84), odgrywa w nim szczególną rolę. Znów włącza się pan Tocki, by stwierdzić, że „koniec tej hagiograficznej idylli jest dopiero pouczający” (s. 84), gdyż „zamordowali go ci sami czarni, których tak budował swoim przykładem” (s. 84). Zapewne chodzi tu o Charlesa de Foucauld, francuskiego misjonarza, świętego Kościoła katolickiego, który w latach 1904—

1916 przebywał w Tamanrasset wśród Tuaregów. Zmarł zastrzelony przez Senussów, którzy napadli na region tuareski — do czego nawiązuje Tocki; co ciekawe, utożsamiając z sobą wszystkich czarnych niezależnie od ich tożsamości plemiennej czy narodowej. Postać ojca Foucauld służy Francuzce do wykazania — po raz kolejny — że działalność francuska w Afryce była dla natywnej ludności dobrodziejstwem: Foucauld poza pomocą udzielaną Tuaregom i zasługami w ocaleniu poezji tuareskiej (przez jej zapisywanie) oraz w tłumaczeniu na ten język Pisma Świętego, orędowną też w kwestii zniesienia niewolnictwa. A dodatkowo, czego pani de Carfort jest świadoma, „samym przykładem swoim wywierał taki wpływ, że te plemiona poddawały się później prawie dobrowolnie, podczas gdy inne trzeba było zagarniać siłą” (s. 84). Chociaż wydaje się więc, że humanitarna wizja kolonizacji jako zjednywania sobie uległych miejscowych jest projektem opartym na bezprzemocowym porozumieniu, przyjaźni i pomocy, w tle zawsze pobrzmiewa groźba, że gdy wymienione właśnie środki zawiodą, trzeba będzie dane plemię „zagarniać siłą” — to konieczność wynikająca z uznania, że te środki, mimo wszystko dla pani de Carfort barbarzyńskie i nie mile, utracą na znaczeniu, gdy pozwolą osiągnąć „piękny”, „humanitarny” cel.

Najbardziej przenikliwym obserwatorem bohaterów związanych z kolonialnymi projektami swoich krajów jest, poza narratorem powieści, pan Tocki. Na kończącym ten rozdział spacerze podsumowuje owe dyskusje następująco:

Wszystko przecież rozumie, jest delikatna, subtelna, mądra. Ale francuska racja stanu — to jest próg. I poza ten próg pani de Carfort przejść nie umie. Może, jak Carrizales oburzać się, że tamci chcą — niepodległości. Może, jak Curchaud, uważać, że opium jest nieszkodliwe, ponieważ utrzymuje w równowadze budżet państwa... [...] Ci Arabowie tam, ich domy, ich ojczyzna — dla niej — cóż to jest, nawet dla niej, która ich lubi... (s. 85)

Nacjonalna racja stanu jest tym, co warunkuje i ogranicza nie tylko de Carfort — wszyscy kuracjusze szwajcarskiego sanatorium zdają się tkwić w ramie podobnych przesądów, stereotypów i uprzedzeń (nie wyłączając narratora, który potwierdza nienawiść *wszystkich*

do Niemców, którzy „byli już doprawdy ci najwięksi wspólni wrogowie”; s. 68). Bolecki zauważył, iż „mimo że większość z nich [kuracyjczy — I.P.] jest zagrożona śmiertelnymi chorobami, to fakt ten nie uświadamia im, że chorobą jest także ich nacjonalizm”<sup>17</sup>. W cytowanym komentarzu pana Tockiego zwraca uwagę nie tylko owa krytyka nacjonalnej racji stanu, która przesłania rzeczywisty obraz relacji Francuzów i Hiszpanów z Arabami, lecz także wskazane przez niego główne motywacje bohaterów w ich poparciu dla kolonializmu — w przypadku Curchauda są to ekonomiczne korzyści czerpane z wyzysku pracy i surowców krajów arabskich oraz ze sprzedaży pozyskanych w ten sposób dóbr, argument przyrostu bogactwa Francji neguje zresztą niekorzystny wpływ dystrybuowanego opium; pana Carrizalesa najbardziej pociąga w kolonializmie sama władza i możliwość podporządkowywania sobie siłą całych nacji (w jego wypowiedziach zawsze pojawiają się kolejne oddziały żołnierzy, które zapobiec mają niepodległościowym dążeniom podporządkowanych); o pani de Carfort mówić mu jest najtrudniej, gdyż ją kocha „najgorszą formą nieszczęśliwej miłości” (s. 86). Udaje mu się jednak zauważyć, że dla Francuzki Arabowie i ich kultura objawiają się niczym rodzaj orientalnego obrazka, ładnego do oglądania, zapewniającego rozkosz tajemniczości, inności i egzotyki — zwłaszcza to ostatnie, pragnienie egzotyczności, nawraca na kartach *Choucas* raz po raz.

„Jego [pana Peyniriana – I.P.] strój był przeciwieństwem wszelkiego egzotyizmu” (s. 24), gdyż „wcale nie był podobny do kupca bagdadzkiego z bajek wschodnich, z dziecinnych marzeń albo ilustracyj Dulaca” (s. 24), „Pan Carrizales — żywy, rasowy, egzotyczny — piękniał jeszcze od tych imion i dźwięków czarodziejskich. Usiłował odtworzyć nam jakoś istotny urok Alhambry albo dzikość swych sierr” (s. 43), „Tańczyła ten pospolity, internacjonalny taniec, wykonywała te znane stąpnienia i kroki w jakiś sposób swój własny i pomimo wszystko egzotyczny” (s. 57), „Nie pociągał go [pana Curchaud – I.P.] wcale ten egzotyizm — jego, od kilkunastu lat mieszkańca dalekich kolonii” (s. 57), „Tocki, nie mający żadnego zmysłu egzotyczności” (s. 62), „Mam wrażenie, że był to dla

<sup>17</sup> W. Bolecki, *Ludobójstwo...*, s. 393.

niej [panny Sossé – I.P.] kraj poniekąd — *egzotyczny*, ta jej własna ojczyzna” (s. 73)<sup>18</sup>, „I ten urok daleki i egzotyczny spływał na nią” (s. 74) — to przegląd wybranych tylko fragmentów *Choucas*, w których sposób działania, wygląd bądź „zmysł” bohaterów jest określony jako egzotyczny. Przywołuję je tu nie tylko z tego względu, by na podstawie kontekstu spróbować ustalić, jak rozumie się to pojęcie w narracji, lecz także po to, by zdać sprawę z tego, jak często na kartach tej zaledwie stu pięćdziesięciostronicowej książki pojawia się to określenie. Dorównuje mu liczebnością tylko słowo „rasowy” i sformułowanie „dobrej rasy”, używane jedynie do charakterystyki wyglądu postaci w jednym z dwu słownikowych znaczeń (znaczenie III i IV) wyodrębnionych w redagowanym przez Witolda Doroszewskiego *Słowniku języka polskiego*: „mający wszystkie cechy (zwykle dodatnie) charakterystyczne dla przedstawicieli jakiejś grupy zawodowej, społecznej” lub „ujawniający pochodzenie szlacheckie, arystokratyczne, rzekomo charakterystyczny dla przedstawicieli arystokracji; arystokratyczny, wytworny” — to drugie ze znaczeń opatrzone jest w słowniku dopiskiem „przestarz.”<sup>19</sup>.

Na egzotyczność w cytowanych uprzednio fragmentach składają się w pierwszej kolejności: niezwykłość, bajkowość, czarodziejskość, osobliwość i obcość, ale i konkretne tropy i teksty kulturowe: Alhambra oraz baśnie *Tysiąca i jednej nocy* z ilustracjami Edmunda Dulaca. Jest to oczywiście pojęcie już zdekonstruowane przez postkolonialnych krytyków — zwłaszcza Edwarda Saïda i, na gruncie polskiej nauki, Erazma Kuźmę. Drugi z nich, autor *Mitu Orientu i kultury Zachodu w literaturze XIX i XX wieku*, zauważył, że „Orient stał się pustą formą, w którą wkładano dowolne treści, często sprzeczne”<sup>20</sup>, a cały paradoks użycia Orientu jako wyrazu zachodniego pragnienia (tajemnicy, czarowności itd.) polegał na tym, że tak rozumiany Orient był tylko fantazją tych, którzy się tym po-

<sup>18</sup> Wyróżnienie Z.N.

<sup>19</sup> Hasło „rasowy”, *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/rasowy-I;5488874.html> (19.11.2022).

<sup>20</sup> E. Kuźma, *Mit Orientu i kultury Zachodu w literaturze XIX i XX wieku*, Wydawnictwa Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie, Szczecin 1980, s. 151.

jęciem posługiwali<sup>21</sup>. Said w *Orientalizmie* dodał z kolei, że Orient został skonstruowany jako pojęcie martwe, gdyż nie zakładano, że kultury zwane orientalnymi mogą się zmienić — zamiast tego powiązane zostały z pewnym stałym zestawem przekonań i marzeń: „Zachód jest aktorem, natomiast Orient — bierną na niego odpowiedź. [...] Ale kiedy w dwudziestym wieku w Orientcie zaczęły następować rzeczywiste zmiany, orientalista osłupiał, ponieważ nie bardzo potrafił je zrozumieć”<sup>22</sup>.

Należy oczywiście postawić pytanie o to, w jakim celu Nałkowska posługuje się określeniami „egzotyczny” i „rasowy” w opisach bohaterów *Choucas* i jaką wagę przywiązuje do charakterystyki swoich postaci ze względu na ich wygląd. Nałkowska jest znana ze swojej techniki, inspirowanej, jak zauważa Bolecki, tradycją XVIII-wiecznej moralistyki<sup>23</sup>, tworzenia tzw. charakterów, czyli literackich portretów, z naciskiem na życie psychiczne i osobowość ludzką. W *Choucas* jej „charaktery” przybierają jednakże formę specyficzną, bo w dużej mierze skoncentrowaną właśnie na cechach powierzchownych, co znajduje zresztą metakomentarz w samej narracji: „Zwykle przecież jest bardzo ważne, jaką kto ma powierzchowność. Nie tylko rozmiary i barwa człowieka, ale jakiś zupełnie drobny szczegół postaci — gest rąk, osadzenie szyi, uśmiech — są wyrazem jego wewnętrznej natury” (s. 36)<sup>24</sup>. Rasa, ujęta jako „barwa człowieka”, zostaje wskazana jako przymiot dający wgląd w „wewnętrzną naturę”. Rasa egzotyczna to z kolei taka, która jest inna niż własna, a przynajmniej tak funkcjonuje w powieści Nałkowskiej, w której egzotyczną rasą odznaczają się i Rosjanie, i Francuzi, i Hiszpanie, i Ormianie. Można by więc wnioskować, że w narracji skonstruowanej przez pisarkę do głosu dochodzi język rasowy (rasistowski), dający uzasadnienie osądzaniu charakteru i psychiki człowieka zależnie od jego pochodzenia czy koloru skóry. Jest to jednak tylko

---

<sup>21</sup> Tamże, s. 120.

<sup>22</sup> E.W. Said, *Orientalizm*, przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska, Zysk i S-ka, Poznań 2018, s. 145.

<sup>23</sup> W. Bolecki, *Ludobójstwo...*, s. 385.

<sup>24</sup> Wyróżnienia I.P.

pozór, jako że ostatecznym celem przedstawienia owej zintensyfikowanej różnicy jest jej dekonstrukcja. Przypomina to mechanizm opisany przez Homiego K. Bhabhę, polegający na wytwarzaniu przez Zachód przedmiotów poznania, tracących swój „autorytet przedstawieniowy”. Chodzi o moment, w którym opisując Innego (jako nie całkiem, nie w pełni podobnego), obnaża się grę mimikry, czyli — w kategoriach lacanowskich — równoczesne wyparcie różnicy i jej uobecnienie, a nawet jej obronę i utrwalenie. Dlatego rasistowskie (seksistowskie itd.) wypowiedzi mają tendencję do autodekonstrukcji, gdyż w nadmiernym nagromadzeniu wykluczających się treści wyrażonych w silnie nacechowanym języku często obnażają własną sztuczność, a nawet śmieszność. Jak pisze Bhabha: „Czarna skóra rozpięta pod rasistowskim spojrzeniem zostaje zastąpiona obrazami zwierzęcości, genitaliów i groteskowości, które ujawniają fobię mitu jednolitego, niezróżnicowanego białego ciała”<sup>25</sup>.

Uzasadnieniem takiej interpretacji jest dla mnie także krytyka wyrażona w kilku miejscach powieści, jak i słowa samej autorki *Choucas*. Zacznijmy od przywołania tych ostatnich, wypowiedzianych 5 maja 1945 roku w ramach przemówienia Nałkowskiej na Plenum Krajowej Rady Narodowej. Jeden z punktów przemówienia uzasadniającego potrzebę międzynarodowej współpracy brzmiał:

Ponieważ przedmiotem troski nowoczesnej nauki o człowieku nie jest przesąd rasy i ambicje imperialistyczne poszczególnych narodów — niezależnie od tego, czy uważają one za swoją misję dziejową zbawienie ludzkości, czy też jej niszczenie — ale wciąż doskonalsze warunki pracy i duchowego rozwoju dla ludzi, bez względu na ich przynależność państwową<sup>26</sup>.

Po pierwsze, rasę, rozumianą jako biologiczną różnicę między różnymi grupami ludzi, Nałkowska określa „przesądem”, obnażając fałszywość tych naukowych teorii rasy, w których usiłowano wykazać i udowodnić istnienie radykalnych różnic między osobami o odmiennym kolorze skóry, nie bez wartościowania tychże. Po drugie, przesądem są też ambicje imperialistyczne (to ciekawe, zważywszy

<sup>25</sup> H.K. Bhabha, *Mimikra i ludzie. O dwuznaczności dyskursu kolonialnego*, przeł. T. Dobrogoszcz, „Literatura na Świecie” 2008, nr 1–2, s. 195.

<sup>26</sup> W. Barcikowski, *Fragmenty wspomnień...*, s. 34–35.

na moment dziejowy, w którym pisarka wygłasza ową tezę — gdy imperia europejskie wciąż nie porzucają swoich kolonii, a Polska zostaje włączona do imperium Związku Radzieckiego), niezależnie od ich motywacji. Oczywiście, przemówienie to powstało już kilkanaście lat po publikacji *Choucas*, jednak z wypowiedzi autorki z końca lat 20., jak i z jej zapisków w dzienniku można wnioskować, że nie postrzega ona rasy i teorii rasowych jako czegoś więcej niż fantazmatów, będących jedynie utajoną argumentacją dla imperialistycznego pragnienia czy dla marzenia o różnicy (orientalizm). W samej powieści logika różnicy została zakwestionowana na dwa sposoby — pierwszym jest przedstawiona przez Tockiego wizja „bytu socjalnego, a więc — i moralnego” (s. 106), w której dałoby się „pogodzić i połączyć to, co wszędzie indziej wydawałoby się do pogodzenia niemożliwe: języki, rasy i religie — nie tylko różne, ale przeciwne sobie, a nawet wrogie” (s. 106), drugim jest refleksja narratora, będąca poniekąd podsumowaniem wrażeń z pobytu w szwajcarskim sanatorium:

Jednakże gdy tam byłam przez te miesiące wśród ludzi mówiących różnymi językami, to czułam zawsze, że przecież więcej między nimi było rzeczy podobnych niż niepodobnych. I że to, co było między nimi podobne, było właśnie ważniejsze, było doprawdy — najważniejsze.

A to że w różnych miejscach ziemi porozumiewają się innymi brzmieniami, że mają trochę inny kolor włosów, że mają trochę inne gust i przyzwyczajenia — to jest mniej ważne (s. 145).

Pochwała różnorodności jest pacyfistycznie motywowanym argumentem przeciwko rasistowskiej obsesji różnicy wpisanej w ludzkie ciało. Naszej uwagi domaga się jednak to, że owa ucieleśniona różnica i argumenty za równością ludzi niezależnie od ich narodowości formułowane są tylko przez bardzo konkretne podmioty — kuracjuszy trudno uznać za owych egzotycznych innych, o których tak często wspomina narrator powieści. Marokańczycy czy Arabowie nie przemawiają w swoim imieniu — istnieją jedynie poprzez głos niektórych bohaterów czy narratora. Owa emancypacja dokonywana w imieniu kogoś innego jest jedną z największych słabości uniwersalistycznej natury internacjonalizmu. Chociaż intencje takiego aktu są szczytne i zdają się jedynym alternatywnym rozwią-



zaniem wobec obsesyjnego szowinizmu i rasizmu, które kiełkowały na powojennej scenie niezależnie od pacyfistycznych rozliczeń I wojny światowej, to krytyka postkolonialna udowadnia, że rozszerzenia uniwersalizmu wpędzają nas w ślepy zaułek<sup>27</sup>.

W momencie, gdy nowe formy nacjonalizmów powoli wykluwają się w europejskiej panoramie politycznej po Wielkiej Wojnie właśnie wskutek, jak słusznie zauważa to autorka, fetyszyzacji różnicy i pragnienia odróżnienia, Nałkowska wyłamuje się z obowiązującego prymatu narodu w dyskusji nad polską (a nie europejską, światową czy międzynarodową) tożsamością. W narracji konstruowane są więc wysoce zestereotypizowane typy narodowe, lecz tylko po to, by ostatecznie te typy zneutralizować. Zmyślony jest nie tylko Orient, bajecznie odmalowany w narracji jako konstrukt kilku tylko tekstów kultury i zbiór paru wrażeń i pragnień — zmyślone są też owe radykalne różnice, które sprawiają, że w miejsce losów człowieczeństwa rozważamy losy narodów. Można by oczywiście zastanawiać się nad tym, czy tego rodzaju uniwersalistyczne, humanitarne projekty, negujące istnienie różnicy, same nie stanowią kolejnej pułapki. Wystarczy przypomnieć sobie celną argumentację Achillego Mbembego przeciw partykularyzmowi wpisanemu w niby uniwersalny humanizm: „[...] pojęcie humanizmu byłoby koniec końców jedynie strukturą wymazania historycznej głębi i oryginalności Czarnych”<sup>28</sup>. Uniwersalność tego rodzaju jest wobec tego zamaskowaniem pewnego fałszu, polegającego na tym, że zakłada się równość wielości praktyk i dyskursów zachodnich i nie-zachodnich. Chociaż Zachód jest w tej relacji również dyskursywnym wytworem, nieistniejącą w rzeczywistości fantazją o samym sobie, to w czasach powstania *Choucas* tego rodzaju fantazja miała się wciąż bardzo dobrze. Stąd postulat Nałkowskiej, by dostrzec, że różnice między ludźmi odmiennych nacji są o wiele mniejsze niż się nam wydaje, można traktować jako nie tylko antywojenny, ale i antykolonialny.

<sup>27</sup> Najważniejszy w tej mierze wydaje się tekst Gayatri Chakravorty Spivak *Czy podporządkowani inni mogą przemówić?*, przeł. E. Majewska we współpracy z J. Kutylą, „Krytyka Polityczna” 2010, nr 24–25, s. 196–239.

<sup>28</sup> A. Mbembe, *Polityka wrogości*, przeł. U. Kropiwiec, Karakter, Kraków 2018, s. 163.



## REFERENCES

- Barcikowski, Waław. „Fragmenty wspomnień o Zofii Nałkowskiej.” Barcikowski, Waław [et al.], *Wspomnienia o Zofii Nałkowskiej*. 5–38. Warszawa: Czytelnik, 1965.
- Bhabha, Homi K. „Mimikra i ludzie. O dwuznaczności dyskursu kolonialnego.” Transl. Dobrogoszcz, Tomasz. *Literatura na Świecie*, vol. 1–2, 2008: 184–195.
- Bibrowski, Mieczysław. „Ona i jej dom, czyli nasza tradycja.” Barcikowski, Waław [et al.], *Wspomnienia o Zofii Nałkowskiej*. 44–89. Warszawa: Czytelnik, 1965.
- Bolecki, Włodzimierz, Lisiecka, Anna, Szwedowska, Joanna. *Nałkowska niczym Tomasz Mann. Odkryj międzynarodowe „Choucas,”* audycja Dwójki, 2014, <https://www.polskieradio.pl/68/1788/Artykul/1077133%2CNałkowska-niczym-Tomasz-Mann-Odkryj-miedzynarodowe-Choucas>. Accessed 14 November 2022.
- Bolecki, Włodzimierz. „Ludobójstwo i początki prozy nowoczesnej (*Choucas* Zofii Nałkowskiej).” *Modalności modernizmu. Studia, analizy, interpretacje*. 385–395. Warszawa: Instytut Badań Literackich, Fundacja Akademia Humanistyczna, 2012.
- Gebethner, Jan. „Autorka i jej wydawca.” Barcikowski, Waław [et al.], *Wspomnienia o Zofii Nałkowskiej*. 143–157. Warszawa: Czytelnik, 1965.
- Iwazskiewicz, Jarosław. „Do Zofii Nałkowskiej.” *Cztery szkice literackie*. Warszawa: Czytelnik, 1953.
- Kirchner, Hanna. *Nałkowska albo życie pisane*. Warszawa: Wydawnictwo WAB, 2011.
- Kuźma, Edward. *Mit Orientu i kultury Zachodu w literaturze XIX i XX wieku*. Szczecin: Wydawnictwa Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie, 1980.
- Mach, Wilhelm. „Myśli o nieobecnej.” Barcikowski, Waław [et al.], *Wspomnienia o Zofii Nałkowskiej*. 187–222. Warszawa: Czytelnik, 1965.
- Mbembe, Achille. *Polityka wrogości*. 7–202. Transl. Kropiwić, Urszula. Kraków: Karakter, 2018.
- Melcer, Wanda. „Kolor przeszłości.” Barcikowski, Waław [et al.], *Wspomnienia o Zofii Nałkowskiej*. 223–265. Warszawa: Czytelnik, 1965.
- Nałkowska, Zofia. *Choucas. Powieść międzynarodowa*. Warszawa–Kraków: Gebethner i Wolff, dr. 1927.
- Nałkowska, Zofia. *Choucas. Powieść międzynarodowa*. Warszawa: Czytelnik, 1960.
- Nałkowska, Zofia. *Dzienniki 3. 1918–1929*. Oprac. i wstęp Kirchner, Hanna. Czytelnik, Warszawa 1980.
- Said, Edward W. *Orientalizm*. Transl. Wyrwas-Wiśniewska, Monika. Poznań: Zysk i S-ka, 2018.
- Słownik języka polskiego*. Ed. Doroszewski, Witold (b.d.). <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/rasowy-I;5488874.html>. Accessed 19 November 2022 (hasło: rasowy).
- Spivak, Gayatri Chakravorty. „Czy podporządkowani inni mogą przemówić?” Transl. Majewska, Ewa, Kutyla, Julian. *Krytyka Polityczna*, vol. 24–25, 2010: 196–239.

- Watroba, Karolina. „Blind Spots on the Magic Mountain: Zofia Nałkowska's *Choucas* (1926).” *Slavonic and East European Review*, vol. 4 (99), 2021: 676–698.
- Wójcik, Włodzimierz. „W kręgu problemów »internacjonalnych« (*Choucas* Zofii Nałkowskiej).” *Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Historyczno-Literackie IV*, vol. 33, 1968: 21–39.
- Zatorska, Helena. „O Zofii Nałkowskiej wspomnienie.” Barcikowski, Waclaw [et al.], *Wspomnienia o Zofii Nałkowskiej*. 287–306. Warszawa: Czytelnik, 1965.